Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok XI. Kraków, Luty 1936. Zeszyt II.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

GŁOS ADWOKATÓW 2

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
i SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Dr. J. MARĆ Sędzia Okręgowy (Kraków).

Wypowiedzenie i odstąpienie w stosunkach najmu według K. Z.

I. Wypowiedzenie najmu i odstąpienie od umowy najmu w takiej postaci, w jakiej znalazły unormowanie w kodeksie zob., mają jedną jedyną wspólną cechę, a mianowicie tę, że tak wypowiedzenie jak i odstąpienie jest jednostronnem oświadczeniem woli (art. 29 k. z.) jednego z kontrahentów wobec osoby drugiego kontrahenta i wywołuje właściwy skutek prawny niezależnie od woli drugiego kontrahenta, byleby tylko złożone zostało przy zachowaniu wynikających z ustawy lub umowy wymogów.

II. Poza tą jedyną wspólną cechą, stanowiącą o ich podobieństwie, zachodzą między niemi same zasadnicze różnice i to tak pod względem celu, jakiemu każda z tych instytucyj ma służyć, jak i pod względem kwestji, której z pośród kontrahentów służy, jak wreszcie pod względem formy i warunków ich prawnej skuteczności.

III. Stosunek najmu opiera się na umowie. Strony, zawierając umowy najmu, mogą stosunek najmu ułożyć według swego uznania, byleby treść i cel umowy nie sprzeciwiały się porządkowi publicznemu, ustawie, ani dobrym obyczajom (art. 55 k.z.). Mogą więc ułożyć się według swego uznania także co do czasu trwania i sposobu ukończenia stosunku najmu, a jeżeli co do tego w umowie z jakiegokolwiek bądź powodu nic nie postanowiono, umowę ich uzupełniają przepisy ustawy. Strony mogą nadto w granicach art. 55 k. z. zastrzec sobie wzajemnie lub jednej z pośród siebie prawo uchylenia się od umowy nawet w toku jej wykonywania przy zaistnieniu pewnego stanu faktycznego — przeważnie zwłoki w dopełnieniu przez jedną z nich umowy — a nawet sama ustawa (art.

376, 382 i 388 k. z.) uprawnia stronę do takiego uchylenia się, o ile zajdą okoliczności faktyczne w ustawie przewidziane.

IV. W przypadku, gdy chodzi o zapobieżenie przedłużenia się umowy najmu względnie o jej ukończenie z upływem czasu, na który ją zawarto, każda ze stron względnie jedna z nich (art. 389 i inne k. z.) jest uprawnioną do wywołania tego skutku wyłącznie tylko w drodze wypowiedzenia, natomiast w przypadku zaistnienia umownego lub ustawowego stanu faktycznego, uprawniającego jedną ze stron do uchylenia się od umowy, tylko strona uprawniona może spowodować rozwiązanie umowy przed upływem czasu jej trwania drogą odstąpienia od umowy.

V. Oprócz tej tak widocznej i niewymagającej dalszego omówienia różnicy pomiędzy wypowiedzeniem a odstąpieniem zachodzi dalsza różnica, a to co do formy. Rozumie się samo przez się, że tak oświadczenia, będące wypowiedzeniem, jak i oświadczenie, będące odstąpieniem, musi być w ten sposób złożone, by doszło do wiadomości strony przeciwnej.

VI. O ile chodzi o formę wypowiedzenia, to ani k. z., ani żadna inna ustawa nie przepisuje formy. Strony mogą formę wypowiedzenia według swojego uznania ustanowić, a wypowiedzenie winno w takim razie być ujęte we formę umówioną z uwagi na przepisy art. 55 i 109 k. z. Dla braku w tym kierunku umowy wypowiedzenie może nastąpić w dowolnej formie, a nawet może być połączone z pozwem (art. XXV pkt. 4 Przep. wprow. k.p.c.). Nieco odmiennie przedstawia się sprawa odnośnie do formy odstąpienia. I tu wola srton ma decydujące znaczenie. Wola stron jest jednak ograniczona postanowieniami art. 77 § 2, 111, 250 § 3 k. z., według których, o ile wartość przedmiotu umowy najmu przekracza 1000 złotych, albo umowę zawartą na piśmie, oświadczenie o odstąpieniu winno być pismem stwierdzone pod zagrożeniem skutków z art. 110 k. z. Niezastosowanie się do powołanych przepisów innych skutków prawnych, a w szczególności nieważności oświadczenia o odstąpieniu niewywołuje. Odstąpienie od umowy nie jest instytucją prawa procesowego ani nie może być uważane za wniosek w rodzaju wniosków, o których wspominają przepisy § 2 art. 206 i art. 207 k.p.c., a gdy brak jest ponadto w przepisach k.p.c. względnie w przep. wprow. k.p.c. odnośnie do odstąpienia analogicznego przepisu do przepisu art. XXV. pkt. 4 przep. wprow. k.p.c., przyjąć trzeba, że łączenie odstąpienia z pozwem nie jest dopuszczalnem.

VII. Co się tyczy wymogów skuteczności to nieodzownemi wymogami skuteczności wypowiedzenia jest, by było złożone w dowolnej formie z wyjątkiem przypadku, gdy umówiono formę wypowiedzenia, a z okoliczności danego przypadku wynika, że strony nie uczyniły ważności wypowiedzenia zawisłą od dotrzymania umówionej formy (art. 109 k. z.), by nastąpiło w terminie oznaczonym umową zwyczajem, lub ustawą i to na koniec okresu najmu (art.

389, 390 k. z.). Innych wymogów do skuteczności wypowiedzenia nie potrzeba. Do skuteczności odstąpienia — jest mowa stale o umowie najmu — nie jest wymagane ani złożenie oświadczenia w pewnej formie ani w pewnym oznaczonym czasie — bo o terminie jego złożenia decyduje fakt powstania okoliczności, uzasadniających odstąpienie — a natomiast nieodzownym wymogiem skuteczności odstąpienia jest, by chcący skorzystać z odstąpienia zakreślił stronie przeciwnej w przypadku, gdy to jest celowem, odpowiedni termin do dopełnienia świadczenia i by ten termin bezskutecznie upłynął. Umowa bowiem najmu jest umową wzajemną w rozumieniu art. 51 k. z., skoro świadczenie jednej strony jest odpowiednikiem świadczenia drugiej (art. 370 k. z.). Do umowy najmu jako umowy wzajemnej, o ile chodzi o odstąpienie od niej, stosują się ogólne przepisy o skutkach niewykonania zobowiązań wzajemnych a zatem i przepisy art. 250 § 1 i 252 k. z., według których odstąpienie od umowy jest skuteczne pod warunkiem, że strona uprawniona do odstąpienia zakreśli, o ile według okoliczności konkretnego przyprzypadku jest to celowem, to znaczy, o ile nie zachodzi któryś z przypadków z art. 251 k.p.c., stronie przeciwnej odpowiedni termin do dopełnienia umowy z zastrzeżeniem, że po bezskutecznym upływie zakreślonego terminu od umowy odstąpi, a termin zakreślony przed złożeniem oświadczenia o odstąpieniu bezskutecznie upłynął. Że ustawodawca traktował umowę najmu pod względem odstąpienia narówni z innemi umowami wzajemnemi, dowodzi najdobitniej uzasadnienie do art. 382 i 388 k. z. Niema zresztą żadnej rozumnej przyczyny, by umowę o najem traktować należało odmiennie od innych umów wzajemnych, o ile chodzi o skutki połączone z niewypełnieniem tychże.

VIII. Wynika z tego, że, o ile chodzi o odstąpienie od umowy najmu przez najemcę z powodu wady rzeczy najętej, która czyni przewidziany w umowie użytek niemożliwym, jeżeli wada ta istniała już przy wydaniu, albo, jeżeli powstała później, ale usunąć się nieda, lub gdy wada pomieszczenia jest tego rodzaju, iż zagraża zdrowiu najemcy lub jego domownikom (art. 376 k. z.), dalej z przyczyny w § 2 art. 383 k.z. określonej, niepotrzeba zakreślenia odpowiedniego teminu z zagrożeniem odstąpienia, bo zakreślenie byłoby bezcelowe, natomiast, o ile chodzi o odstąpienie od umowy najmu przez najemcę z powodu wady, powstałej po oddaniu rzeczy najętej, a dającej się usunąć (art. 376 § 1 k. z.) tudzież o odstąpienie od umowy najmu przez wynajmującego z przyczyn w art. 382 i 388 k. z. wymienionych, zakreślenie odpowiedniego terminu z zagrożeniem odstąpienia jest nieodzownym wymogiem skuteczności prawnej odstąpienia.

IX. Z uwagi na to nie uważam za trafne i zgodne z k. z. stanowiska, jakoby skuteczność odstąpienia zależną była we wszystkich przypadkach jedynie od zaistnienia okoliczności, uzasadniających prawo odstąpienia i od oświadczenia o odstąpieniu, jakoby

oświadczenie o odstąpieniu można było połączyć z pozwem, a tem więcej uważam za błędny pogląd, jakoby powództwo o rozwiązanie umowy najmu (takie żądanie o charakterze ustalającym dopuszczalne jest tylko wyjątkowo w granicach art. 3 k.p.c.) względnie o wydanie przedmiotu najmu, oparte wyłącznie na faktach, uzasadniających prawo do odstąpienia po stronie powoda, zastąpić mogło odstąpienie w rozumieniu ustawy względnie było równoznacznem z oświadczeniem o odstąpieniu i wywoływało taki sam skutek prawny. Żądanie pozwu w wypadkach odstąpienia od umowy najmu winno się obracać w granicach art. 253 k. z. a jego podstawę faktyczną winny stanowić okoliczności, uzasadniające prawo odstąpienia w połączeniu z okolicznościami, wykazującemi, iż od umowy w sposób prawidłowy odstąpiono, granicę zaś żądania pozwu w wypadkach wypowiedzenia zakreśla art. 394 k. z., a jego podstawę mają stanowić okoliczności faktyczne, przewidziane w art. 389 i inne k. z.

X. Za trafnością wyrażonego w poprzednim ustępie zapatrywania przemawia i następujący wzgląd prawny.

Skutek prawny tak odstąpienia (art. 253 k. z.) jak i wypowiedzenia (art. 394 k. z.) powstaje z chwilą dokonania zgodnie z postanowieniem art. 30 k. z. każdego z tych oświadczeń i dopiero z tą chwilą rodzą się dla stron roszczenia o świadczenia, oparte na tych skutkach. Różnica zachodzi tylko w tem, że roszczenie o świadczenie, mające swoje źródło w odstąpieniu jest od chwili jego narodzin wymagalne, podczas gdy roszczenie o świadczenie, wynikające z wypowiedzenia, staje się wymagalnem dopiero z nadejściem terminu, na który najem wypowiedziano. **Gdy powództwo można skutecznie wszcząć tylko o roszczenia już w czasie wytoczenia powództwa istniejące** (arg. art. 3 i 339 k.p.c.), przeto jasną jest rzeczą, że **powództwo o roszczenie** — obojętne czy o świadczenie, czy o ustalenie — **oparte na odstąpieniu można skutecznie wytoczyć dopiero po dokonaniu odstąpienia.** Nie można zatem oświadczenia o odstąpieniu połączyć z pozwem a tembardziej nie można skutecznie wytoczyć powództwa o wydanie przedmiotu najmu bez poprzedniego odstąpienia, bo powództwo takie byłoby pozbawione faktycznego i prawnego uzasadnienia i musiałoby ulec oddaleniu. Odmiennie przedstawia się sprawa co do czasu skutecznego wytoczenia powództwa o oddanie przedmiotu najmu wrazie wypowiedzenia, ale możność skutecznego wytoczenia powództwa w sprawach o oddanie przedmiotu najmu przed powstaniem takiego roszczenia przewidziana, jest wyjątkowym przepisem art. 385 k.p.c. Gdyby tego przepisu nie było, to i w sprawach o wydanie przedmiotu najmu wrazie wypowiedzenia nie możnaby było skutecznie wytaczać powództwa przed dokonaniem wypowiedzenia.

Kraków, w styczniu 1936.

Adwo. Dr. JAMPOLER, (Tłumacz).

Maczugę — mi dajcie...

Członek Akademji Francuskiej, Marcel Prévost, powiada, że gdy „dwie istoty trawją w niezgodzie w domu, który ogranął pożar, a płomień osaczył jednocześnie obu przeciwników, przeciwnicy przerywają kłótnie i łączą się, by zwalczyć ogień".

Zdawałoby się tedy, że ponieważ „dom adwokatów" ogarnął ogromny pożar, a płomień osaczył jednocześnie wszystkich mieszkańców tego domu, ci złączą się, by wspólnemi siłami zwalczyć niszczący nas żywioł.

Takby się zdawało. Ale tak nie jest. Myśmy się dotąd nie złączyli, choć ogień trawi nasz dom już od kilku lat.

Skąd to pochodzi? Dlaczego wszyscy inni, którym wspólne zagraża niebezpieczeństwo, łączą się, by wspólnemi siłami odwrócić od siebie zło, a gdy im dokucza ten sam wróg, jednoczą się, by wroga zwalczyć? Dlaczego tylko adwokaci stanowią wyjątek, zrezygnowawszy zdecydowanie z przeciwstawiania się złu? Dlaczego tylko oni chodzą po tym świecie pogodzeni z losem?

Otóż mimo, że tylko bardzo mały odsetek adwokatów żyje na normalnym poziomie, że większość wegetuje i że życie bardzo wielu adwokatów graniczy z heroicznie znoszoną nędzą, mimoto adwokaci nie zdobyli się dotąd i nie zdobędą się nigdy na jakąkolwiekbądź akcję dla ulżenia swej niedoli, **bo adwokaci na taką akcję zdobyć się nie mogą!** Nasz dom będzie dalej gorzał, wnet pozostanie po nim już tylko kupa gruzów, a my wciąż bezczynnie będziemy patrzeć, jak złowrogi żywioł szaleje wokół nas. **Bo my nie możemy wykrzesać ze siebie sił,** jakich wymaga zwalczanie niszczącego nas żywiołu.

* * *

Bo źródłem, a zarazem naszą siłą i bronią o lepsze jutro w walce, — zresztą nietylko o chleb codzienny, — **byłaby przedewszystkiem i głównie solidarność wśród nas, — a tymczasem takiego zaniku najprymitywniejszego poczucia wzajemnej spólnoty nie masz, poza adwokatami, w żadnem innem środowisku ludzkiem.** Poczucie pewnej, chociażby kulturalnej jeśli nie zawodowej łączności jest nam zupełnie, ale to najzupełniej obce. Krew zastyga mi w żyłach ilekroć o tem myślę. I ręka mi drży, kiedy o tem piszę. Bo też tu nie pisać, a maczugą walić należy! Bez wytchnienia i aż do skutku.

Oto parę ilustracyj.

Adwokat skarży klijenta o zapłatę kilku złotych. Przewrotny człowiek, choć wie, że jest winien, idzie do drugiego adwokata „po zastępstwo". — I oto kolega **zamiast skłonić naszego wspólnego wroga do zapłacenia adwokatowi,** dyktuje mu sam podania do Izby adw. o „delegację", proponując naturalnie siebie jako mającego się „delegować". (Złośliwiec chce „zachować pozory"). A Izby zamiast odpisać przewrotnej kreaturze, że w sprawie o parę złotych

potrafi sama kręcić i że zresztą **sędzia** będzie ją pierwszorzędnie brał w obronę, — „deleguje" adwokata Iksa do zastępywania uciśnionego. (Podobno Izba krakowska stanowi pod tym względem chlubny wyjątek). A potem trzeba widzieć jakto taki „delegowany" pan „zastępuje" takie indywiduum przeciwko swemu koledze! Jakto on wobec kolegi przejmuje się swoją godnością, jak się wydyma podobny do półboga na Olimpie, — jak się taki „delegowany" pan sprzeciwia dopuszczeniu dowodów zaofiarowanych przez adwokata — powda, „jako zmiezrających do przewleczenia sprawy", — jak się ta okropna zmora „sprzeciwia pytaniom" zadawanym przez skarżącego adwokata, „jako niezmierzającym do wyświetlenia istoty rzeczy" — jak to on stawia wniosek o skonfrontowanie przesłuchanego w charakterze świadka koncypienta powoda z przesłuchanym w tym samym charakterze parobkiem, synem pozwanego, — jak to on zjadliwym uśmieszkiem na twarzy mówi do adwokata z nienaturalną powolnością, cedząc słowa: „pan kolega, zdaje mi się, policzył trochę za wiele" i t. d. i t. d., słowem trzeba widzieć jakto taki „delegowany" nie cofa się w stosunku do swego kolegi przed żadną nikczemnością, budząc wprost odrazę. — To wszystko trzeba widzieć. A wtedy nasze przełożone władze przepędzałyby kijem petentów o „delegację". (Kto wie? Może nawet i wtedy nie? przyp. zec.) — Czasami bywa jeszcze inaczej. Zdarzają się wypadki,że adwokat wtrąca się **anonimowo** do procesu drugiego adwokata przeciw klijentowi o zapłatę honorarjum, że wnosi do sądu pisma **bez swojej pieczątki i podpisu.** A gdy przychwycisz takiego gentlemana i zakomunikujesz jego czyn Izbie, dostajesz potem taką od niej rezolucję: „Umarzam dochodzenia dyscypl. przeciw Iksowi, bo nie można w działaniu obwinionego dopatrzeć się jakoby chciał objąć (sic!) zastępstwo klijenta w procesie o wynagrodzenie przeciw adwokatowi, bez zezwolenia swej przełożonej władzy". Oszaleć można!... Tak, tak, Panowie, którzy stanowicie „przełożoną władzę"! **Podsycajcie jeszcze bardziej kompletny zanik solidarności wśród nas! Delegujcie dalej adwokatów do zastępywania przewrotnych naszych dłużników!** Izby rzemieślnicze „usilnie zabiegają o to, by zmniejszono nacisk śruby podatkowej w stosunku do rzemiosła", by znowelizowano krzywdzące rzemieślników ustawy, wogóle robią co mogą, by pomóc swoim członkom (vide relacje w dziennikach), a Izba adw... umarza dochodzenia dyscypl. przeciwko adwokatom strzelającym do swych kolegów zatrutemi strzałami z za płotu! Okropne! Więc czy opamiętacie się, Panowie, którzy tak zapamiętale zabiegacie o swój „wybór" na Walnych Zgromadzeniach? Czy też może rację będzie miał przezorny nasz zecer? Co?

* * *

Między adwokatem, a sędzią powstaje na sali rozpraw zatarg. Np. stąd, że sędzia nie chce protokołować zeznań świadka lub strony, nie chce także przyjąć do protokołu załącznika, nie chce

zanotować przyczyn odmowy podpisania protokołu, a przytem ostro patrząc na adwokata, wciąż powtarza: „kierownictwo procesu należy do mnie", „ja kieruję procesem, a nie pan". Zdarzają się też wypadki innego niewłaściwego odnoszenia się sędziego do adwokata na sali rozpraw. A wtedy obecni na sali rozpraw koledzy radośnie chichocą po kątach. (Maczugę mi dajcie!) Na jakąkolwiek pomoc z ich strony nie spróbuj nawet liczyć! A gdy potem powołasz się na ich świadectwo, będziesz szczęśliwy, gdy powiedzą, że „sobie nic nie przypominają" (Nic tylko maczugę!).

* * *

Albo spróbujcie, pp. adwokaci, zaofiarować pracę stolarzowi, cieśli, murarzowi w czasie, kiedy o tę pracę już zabiega u was inny stolarz, cieśla czy murarz. Dostaniecie taką odpowiedź: „ja słyszałem, że koło pana kręci się już Iks, ja mu nie chcę psuć". (Autentyczne). A u nas? U nas trzeba było elicie umysłów wytłumaczyć dopiero „judykatem Sądu dyscypl.", że adwokatowi nie wolno przyjmować spraw, wszczętych już przez innego adwokata. Bo takiego zaniku poczucia solidarności jak wśród adwokatów, nie masz nigdzie, nigdzie na świecie. — Nie na wszystko jednak „jest już judykat". I dlatego P. T. **elita** pozwala sobie jeszcze na wiele rzeczy, na które sobie nie pozwalają rzemieślnicy w poczuciu zdrowej solidarności. Gdy mianowicie nie zapłacisz rzemieślnikowi (obojętne dla jakiej przyczyny), drugi nie przyjmie u ciebie pracy. (Autentyczne). A u nas? U nas zdarza się bardzo często, że klijent wymęcza cię parę lat, „a gdy stajesz się natarczywy" w upominaniu się o zapłatę, żegna cię po angielsku i odchodzi do innej kancelarji. Drugi adwokat dobrze o tem wie — i przyjmuje takie indywiduum z otwartemi ramionami zamiast mu powiedzieć to, co powiedziałby takiemu człowiekowi murarz czy cieśla. A gdy spróbujesz takiemu koledze coś o tem napomknąć, odpowie ci: „ja się z tem nie mogę liczyć". A ja wtedy nie mam pod ręką ani kawałka maczugi! Otóż, zwracam się w tem miejscu z prośbą do naszych przełożonych władz: **Ukarzcie, panowie, bodaj jednego adwokata za tego rodzaju wrogi interesom adwokatury czyn!** Stwórzcie „judykat"! Bo my adwokaci kształtujemy nasze działanie etyczne i moralne jedynie wedle „judykatów". Wszystko, co leży **poza** „judykatem" jest... szczytne i pochwały godne. A więc koniecznie bodaj jednego ukarzcie adwokata! Ale mocno! Tak, by ta kara **wtrząsnęła** sumieniem adwokackiej braci! By bodaj zewnętrznie przekształciła grzeszników.

* * *

No, a nasze licytowanie się in minus?! Ściąganie klientów tanością pracy?! Mały to objaw zaniku solidarności?! ...A instytucja „naganiaczy"?! Toż to okropne rzeczy. Pomówię o tem przy innej sposobności.

* * *

Na zakończenie jeszcze jedna bardzo charakterystyczna „ilu-

stracja". Ten wypadek wkracza w sferę „nauki prawa", i dlatego nastraja mnie bardzo nabożnie.

Pretensje adwokatów prowincjonalnych do **rolników** z tytułu zalegających z ubiegłych lat honorarjów, to nasza największa, przeogromna troska. Pretensje te bowiem stanowią zazwyczaj jedyny majątek adwokata prowincjonalnego. Bardzo często bywa, że adwokat taki niema żadnych dochodów bieżących i żyje jedynie nadzieją zrealizowania dawnych swoich wierzytelności. Bardzo wielu adwokatów jedynie dlatego nie likwiduje kancelarji. A nasi dłużnicy — rolnicy płacić nam nie chcą. Nawet ci, którzy mogą. I nawet ci, którzy ściągnęli od przeciwnika wygrane koszta. Co już jest rzeczą oburzającą i szarpie nietylko naszą kieszeń, ale także i duszę. Pękasz poprostu, gdy widzisz takiego „szarego człowieka" w zamaszystym marszu do Urzędu Rozjemczego z żądaniem uznania, że jego dług w wysokości 10 zł.—, jest „długiem rolniczym". Uczciwe Urzędy Rozjemcze odprawiają niegodziwców z niczem, opierając się na art. 7 tzw. ustawy oddłużeniowej. Także wiele Sądów staje na tem samem stanowisku.

Co jednak mówi na to wszystko w swoim komentarzu pewien bardzo płodny komentator — **kolega?!** (Dla skrócenia będę go w dalszym ciągu nazywał ko-ko). Jak **On** na to się zapatruje? On mówi tak: „Nie są natomiast długami rolniczemi ...wynagrodzenie adwokatów w sprawach niezwiązanych z gospodarstwem wiejskim". A zatem jest długiem rolniczym wynagrodzenie adwokatów w sprawach związanych z gospodarstwem wiejskiem. Czyli, nasz p. ko-ko każe rolnikom nie płacić adwokatom. Bo przecież każda ich sprawa jest „związana z gospodarstwem wiejskiem". A więc panowie z U. R. i sędziowie, zatem ludzie nam obcy, powołują się często na art. 7 ustawy, dając tem samem do zrozumienia, że liczą się troszeczkę także z nieszczęśliwym losem adwokatów, a zaś „przekonanie prawne" pana ko-ko „nie zna żadnych względów, stoi ponad wszystkiem". Także ponad nędzą adwokacką. Pereat mundus fiat. — Jego komentatorska mądrość... A to nieprzejednane stanowisko wywodzi się również z **nienormalnej natury** p. komentatora, który przecież — jak już wiemy — jest adwokatem. I dlatego jego „zapatrywanie prawne" nie mogło pójść po linji interesu adwokatów! Ono musi odpowiadać **interesom obcym,** w danym wypadku — rolników. Poprostu zgodnie z wszystkiemi wyżej omalowanemi obrazkami. Gdyby nasz p. komentator nie był adwokatem, **napewno** w naszej kwestji „dałby ze sobą pomówić". Spróbuję to „per analogiam" udowodnić. Oto przecież nikt inny jak właśnie p. ko-ko w swoim komentarzu do kpc. (wszechstronność jest cechą naszego kolegi-komentatora) powiedział, ni mniej ni więcej: „brak powodów (w wyroku sędziów polub.), jeżeli zapis nie zwalnia od ich przytaczania, stanowi wadliwość wyroku", ale **„brak związku logicznego** między wyrokiem a uzasadnieniem nie jest przyczyną **uchylenia wyroku".** Czyli, gdy sę-

dziowie polub. napiszą: ,,Na podstawie zapisu na sąd polub. orzekliśmy na dniu... w sprawie iksa przeciw Ypsylonowi, że Ypsylon winien zapłacić Iksowi sto do jednego miesiąca", poczem pismo to podpiszą i dadzą kropkę, to taki wyrok sędzia państwowy uchyli. Dla ,,braku powodów". Gdy zaś sędziowie ci napiszą zupełnie to samo, ale dodadzą: Wydaliśmy taki wyrok, bo nad fiordem rośnie palma" — ,,wszystko będzie w porządku". — Otóż kto potrafi się zdobyć, aż na **taki** wysiłek myślowy i błysk dowcipu zarazem, na taki niesłychanie oryginalny i wesoły koncept, kto potrafi zaskakiwać taką egzotycznością, ten **napewno** potrafiłby także wykrzesać ze siebie zgoła nie rewelacyjną tezę, że rolnik powinien zapłacić sponiewieranemu adwokatowi za jego bardzo często krwawy trud. Ale nasz p. ko-ko nie mógł ze siebie takiej tezy wykrzesać. **Nie mógł!** Bo to byłoby miłe adwokatom, a p. komentator jest sam przecież... adwokatem. Tak, tak, ja wcale nie żartuję. Choć bliżej potrafiłby to uzasadnić tylko psychoanalityk Prof. Zygmunt Freud. Ten, który leczy schorzałe dusze.

* * *

Mógłbym przykładów braku poczucia solidarności wśród nas naprowadzić coniemiara, mógłbym mnożyć je w nieskończoność. Ale poco? Czy coś tem zmienię? Poczucia łączności nie można w nikogo **wtłoczyć.** Kto go **nie czuje w sobie,** temu go narzucać nie można. Można takim i owakim ,,judykatem Sądu dyscypl." powstrzymać palestrantów od typowych wykroczeń przeciw solidarności, ale to jeszcze dalekie będzie od **przepojenia ich duchem jedności.**

(Nie czuję się na siłach pójść dalej i podjąć próby analizy **przyczyn** naszkicowanego tu braku solidarności. Może to zrobi ktoś bardziej odemnie do tego powołany. W każdym razie jest to rzecz godna rozbioru. Jak wogóle opłacałby się trud stworzenia wizerunku adwokata bez retuszu, dokonania jego zdjęcia roentgenowskiego, odbronzowienia go i oskubania z pawich piór.).

Więc jakżesz tu mówić o jakiejś **wspólnej akcji** w obronie naszych interesów? Jak o tem marzyć? Poczucie solidarności to podstawa, **to zasadniczy warunek** skonsolidowania naszych sił w kierunku ulżenia naszej tragedji. **Gdzie tego poczucia niema,** nie może być mowa o jakiemkolwiek **zbiorowem wystąpieniu.** I dlatego my adwokaci **nie możemy** podejmować walki o lepsze jutro. I dlatego my nie złączyliśmy się dotąd, by ,,zwalczyć ogień", który trawi nasz ,,dom" już od kilku lat.

Miarodajnym czynnikom oczywista wiadomem jest, że u adwokatów jest zdecydowana akcja zbiorowa niemożliwa, że ich natura jest zupełnie odmienna od natury wszystkich innych istot żyjących, i dlatego słusznie przyjmują, że im można bezkarnie narzucać choćby najbardziej krzywdzące ustawy. I też posypały się takie ustawy na nasze głowy jak z rogu obfitości. **A czy my bezczynnie będziemy na to patrzeć aż do samej śmierci?...**

Adw. Dr. W. GOLDBLATT, Kraków.

Konieczność nowelizacji Kodeksu Karnego

(Dział penitencjarny)

W artykule niniejszym rozważam zagadnienie minimum kary pozbawienia wolności w naszym Kodeksie Karnym i następstwa odnośnych przepisów ustawy. Na podstawie przekroju rzeczywistości i objektywnej krytyki w wartościowaniu zebranych doświadczeń choćby z krótkiego okresu obowiązywania K. K. dochodzę w przewodzie tej pracy do konsekwencji, że system penitencjarny obowiązującego K. K. koniecznie wymaga zmiany w przepisach i sankcjach dotyczących kary zasadniczej pozbawienia wolności t.j. więzienia i aresztu oraz samego wymiaru tych kar, aby w ten sposób normy te użyciowić i dostosować do rzeczywistych wymogów racjonalnej represji karnej przy zabezpieczeniu interesów publicznych, dla których ściganie i karanie przestępstw ma miejsce.

I. Kodeks Karny ujął zjawiska przestępne wedle apriorystycznych dogmatów i metod naukowych, usystematyzował sankcje karne wedle pewnych zgóry przyjętych założeń, zmierzając w ten sposób do realizacji tych zadań i celów, jakie obecnie w dziedzinie prawa karnego powszechnie przyświecają. Na tej drodze Kodeks w niejednym kierunku poszedł za daleko i stąd też pochodzi zachwianie się niejednej podstawy jego systemu karnego a w dalszym ciągu gorączkowe pragnienie i przedmiotowa konieczność jego rewizji.

Cały szereg czynów przez ustawodawstwa zaborcze i dzisiejsze zagraniczne poczytywanych jako przekroczenia najwyżej za występki i zagrożone w odnośnych ustawach aresztem stosunkowo krótkotrwałym, podniesiono w naszym K. K. do godności i znaczenia zbrodni lub występku, a za te karze K. K. zbyt długiem więzieniem i takim aresztem — zupełnie niewspółmiernie z potrzebami represji i jej celowością.

Dwie są przyczyny takiego w K. K. ujęcia i rozwiązania problemu. Przedewszystkiem przeceniono doniosłość niektórych czynów przestępnych, wyolbrzymiono ich wrzekomą szkodliwść dla bytu państwowego oraz porządku i ładu społecznego. — Następnie zanadto doktrynersko i w oderwaniu od życia i eksperymentalnie stwierdzonych jego prawd pojęto i ujęto zadania, cele i skutki kary. Ramy artykułu nie pozwalają na rozszerzenie koncepcji tej pracy więc nie wchodzę tu we filozoficzne rozważenie zagadnienia przestępstwa i kary. Ograniczam się w niej do stwierdzenia i wykazania, że wprowadzona w K. K. kara zasadnicza pozbawienia wolności, została bez potrzeby co do czasu trwania w dolnej granicy

zbyt wysoko wywindowaną i że ta surowość tej kary nietylko nie przynosi zbiorowości spodziewanych korzyści, ale wręcz przeciwnie przynosi jej szkody, krzywdząc równocześnie nią dotkniętych.

II. Kodeks karny wśród kar zasadniczych przewiduje dwa rodzaje kary pozbawienia wolności:

więzienie (art. 37 b.) i areszt (art. 37 c.).

Odnośnie pierwszej postanawia, że **kara więzienia trwa namniej 6-miesięcy,** najwyżej lat 15, jeżeli ustawa nie przewiduje więzienia dożywotniego (art. 39 § 1); Odnośnie drugiej, że **kara aresztu trwa najmniej tydzień,** najwyżej 5 lat (art. 40 § 1).

Zgodnie z temi rozmiarami dysponuje K. K. w art. 41, że karę więzienia wymierza się w miesiącach i latach (oczywista nie poniżej 6 m.), zaś karę aresztu w tygodniach, miesiącach i latach (znowu najmniej tydzień).

W dalszej jednak realizacji tych norm popełnia K. K. strukturalną niekonsekwencję, gdy w swym art. 54 postanawia, że sąd wymierza karę wedle swego uznania, skoro to uznanie jednocześnie ogranicza co do czasu trwania kary do granic z art. 39 § 1 i 40 § 1 tak, że sąd mimo przyznanej mu swobodnej oceny poniżej przytoczone minimum pod żadnym warunkiem przy wymiarze kary zejść nie może.

Również **nadzwyczajne złagodzenie kary** niczego w tym zakresie wymiaru minimum kary nie zmienia. Po myśli bowiem art. 59 kk. nadzwyczajne złagodzenie kary Sąd może stosować jedynie w pzypadkach wyraźnie w ustawie wskazanych a stosując je, może tylko kary więzienia i aresztu przy poszczególnych pzestępstwach we wyższych rozmiarach zagrożone, obniżyć do niższego zakresu. **W żadnym jednak przypadku skazania sąd nie może orzekać kary więzienia niżej 6-miesięcy, a aresztu mniej niż tydzień.**

Obie te bowiem jednostki wymiarowe są najniższemi dolnemi granicami, które wedle przywiedzionych dyspozycyj ustawowych uruchomiają się jedynie wzwyż ustawowej skali karnej, nigdy zaś poniżej tejże, a to wszędzie tam, gdzie konkretny przepis ustawy za dany czyn przestępny zagraża więzieniem lub aresztem.

III. Te najniższe wymiay kary nie wytrzymują próby życia. Doświadczenie z praktyki codziennej, nasze sądowe kroniki kryminalne wskazują na ich niecelowość. Są one w regule zbyt surowe, często w konkretnym przypadku drakońskie. Jako takie są społecznie szkodliwe, indywidualnie unicestwiające. Toteż domagają się reformy.

Każda kara więc i pozbawienie wolności jest koniecznością. Jako taka znaleźć się musi w każdym systemie penitencjarnym więc znajduje się również w naszym K. K. Ani nauka (kryminologja — penologja) ani też żadne ustawodawstwo żadnej innej skuteczniejszej prewencji i represji poza wątpliwą i zwalczaną karą śmierci dotąd nie wymyśliły, więc też w swoje systemy i ustawy nie wprowadzi-

ły. Chodzi tylko o to, czy ze stanowiska racjonalnej polityki kryminalnej i ogólno-państwowej nadmierna surowość tego instrumentu karnego, a szczególnie zbytnia wysokość minimum kary pozbawienia wolności jest konieczną i celową. Czy raczej z punktu widzenia i w uwzględnieniu całokształtu interesów publicznych nie było i nie jest wskazanem obniżenie w ustawie tego minimum wymiaru kary i to do możliwie najniższej granicy, zakładając jednocześnie swobodne uznanie sędziowskie dla samego wymiaru kary w obrębie najniższej i najwyższej stałej ustawowej wedle wytycznych wskaźników w samej ustawie (np. obecny art. 54 kk.) i przy zawarowaniu kontroli słuszności tego wymiaru kary sądu I. — instancji odwoławczej.

Odpowiedź w tej kwestji wynika z dalszych rozważań naszego zagadnienia.

W tem miejscu zwrócić muszę uwagę na fakt szczególnie charakterystyczny. Ustawodawca w dziedzinie karzącej sprawiedliwości i na polu prawa karnego nie okazuje zdecydowanego zaufania do organów ich wymiaru. Skutkiem tego stwarza na tej płaszczyźnie stosunek współzależności, wzajemnej kontroli, nad i podrzędności wszystkich w nich uczestniczących czynników. Niewątpliwe i dostateczne przykłady i dowody takiego ustosunkowania się znajdujemy w urządzeniach i przepisach obowiązującego Kodeksu Postępowania Karnego.

Taki też wyraz niedoufania znajdujemy w Kodeksie Karnym w Rozdziałach VI—X, traktujących o karze i karaniu. I tu znowu uderza pewna niekonsekwencja lub niecałkowite przemyślenie problemu.

Gdy naprzykład chodzi o wybór środka prawnego, czy mianowicie wymierzyć karę śmierci lub karę więzienia, ustawa decyzję pozostawia swobodnej dyspozycji sądu. (kara przy zabójstwie z art. 225 § 1 k. k. więzienie od lat 5, dożywotnie lub kara śmierci). Taksamo bardzo często ustawa daje wolną rękę sądowi, czy stosować więzienie albo areszt. (np. przy przywłaszczeniu władzy z art. 136 k.k. — więzienie do lat 2-ch — lub areszt do lat 2).

Natomiast w przypadkach, gdzie zachodziłyby i rzeczywiście zachodzą wszelkie możliwe, szczególnie wyjątkowe okoliczności, winę oskarżonego łagodzące, sąd stosując spowodu nich nadzwyczajne złagodzenie kary z art. 59 k.k., nie jest w prawie ani możności wobec kategorycznych nakazów przepisów art. 39 § 1 i 40 § 1 kk. zawyrokować kary więzienia poniżej 6 m., kary aresztu niżej 1 tygodnia. W następstwie tego powstają często sytuacje procesowe dla prawników i rozumnego ogółu niezrozumiałe, a wyroki sądowe karzącej Temidy udokumentowane w annałach sądowych bardzo często budzą zastanowienie. Opinja publiczna, szczególnie krytyka fachowa nie znajduje dla nich wytłumaczenia.

Zamiast abstrakcji i refleksji podam tu kilka przykładów takiego fotomontażu kryminalno-sądowego z praktyki:

Wiadomo, że oskarżonymi i skazanymi są nietylko recydywiści, niepoprawni przestępcy, którzy wracają do przestępstwa zawodowo, z nawyknienia więc tacy, których pozostawanie na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu (art. 84 kk.), a których zamykanie w więzieniu i pozostawienie tamże na lata jest państwowo i społecznie konieczne i usprawiedliwione. Statystyka dowodzi, że największa ilość procesów karnych i skazań obejmuje ludzi pierwotnie nieposzlakowanych (pierwiastkowców). Bardzo często popadli oni w kolizję z prawem, naruszyli ustawę i popełnili przestępstwo raczej wskutek nieszczęsnego zbiegu okoliczności zewnętrznych niż z własnej woli i winy. Dopuścili się czynu niehańbiącego, nie z niskich, nieraz nawet z idealnych pobudek. Albo też popełnili czyn, zakazany ustawą i karalny wedle tejże głównie z racji porządkowych. Przytem przeważnie żadnej szkody realnej nikomu nie wyrządzili, albo też spowodowali czynem swym szkodę tylko małej wagi. A jednak we wszystkich takich przypadkach sąd wyrzekając winę, nie może orzec kary poniżej przytoczonego, w ustawie bezwzględnie przepisanego wymiaru. Powstaje pytanie gdzie ratio legis sic durae?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DR. ANATOL SIERAKOWSKI

Uprzywilejowanie adwokatów

Narzeka się i biada na zaniedbanie adwokatury, zapominanie o niej. Niesłusznie. W rzeczywistości bowiem nigdy o niej się nie zapomina. Adwokatura jest bodajże uprzywilejowaną... naturalnie in minus. Pod tym kątem widzenia i traktowania przy każdej sposobności bierze się ją w ścisłą rachubę. Naprzykład nowelizuje się ustawę podatkową. Nowa okazja do wyróżnienia adwokatury. Tak też przy ostatniej nowelizacji podatku przemysłowego adwokatura została wprost wywyższona. Obdarzono ją 3% podatkiem obrotowym, bo widocznie dotychczasowa niższa stopa tego podatku poniżała tak dostojny i lukratywny zawód. Dobrodziejstwo tego nowego uprzywilejowania adwokatury wkrótce się unaoczni. Zjawią się w Urzędach Skarbowych anonimowi lub nieznani płatnikom — adwokatom informatorzy i biegli i ci udzielać tu będą informacji, opinje o powodzeniu adwokatury i jej wykonawców, choć ich stosunków wcale nie znają.

Ignorantia rerum non olet.

Posypią się w tym nowym okresie podatkowym wymiary i nakazy płatnicze za ryczałty obrotu, a także na sumy dochodowe, jakich wprawdzie żadna kancelarja adwokacka w r. 1935 nie zoczyła i nie miała, oraz o jakich w dzisiejszych warunkach nikt nawet przy chorobliwej imaginacji marzyć nie może. Bo tak już by-

wa. Kryzys, bezrobocie, więc brak dochodowości w kancelarjach adwokackich muszą mieć i zawsze miewają odpowiednik w nadmiernych obciążeniach podatkowych.

Nikt na to nie baczy i nie uwzględnia, że kancelarje adwokackie są puste i bezczynne, że dochodowość adwokata w 90% nie daje temuż minimum najskromniejszej egzystencji, że dzisiejsze kancelarje adwokackie, szczególnie na prowincji nie przynoszą adwokatowi wzwyż kilkunastu a rzadko kilkudziesięciu złotych miesięcznie brutto, że adwokaci w regule spowodu braku pracy i zarobków żyją w nędzy, przymierają głodem, są skazani na pomoc i wsparcie ze strony Izb Adwokackich, krewnych lub znajomych, że w rozpaczy popełniają samobójstwa, pozostawiając swoje rodziny bez zaopatrzenia.

Mimo tego powszechnie znanego stanu rzeczy znowu posypią się wymiary na tysiące i dziesiątki tysięcy przyjętego obrotu i dochodu. Dlaczego zaś tak się dzieje, odpowiedź prosta. Adwokatura wedle ogólnego przekonania powinna być zasobną, udostatnioną, wysoko dochodową. Wedle tego samego przeświadczenia oficjalnego i nieurzędowego adwokaci powinni mieć takie dochody i obroty, jakie dziś mają notarjusze i komornicy. A skoro tak nie jest i taki raj nie jest udziałem dzisiejszej adwokatury, to winę tego przypisuje się adwokatom samym. Skoro zatem oni sami taki stan zawinili, niechaj płacą i świadczą wedle tego, co mieć powinni. I tak uskutecznia się przypisy bez myśli o możności ich realizacji.

A jednak kompetentne czynniki rozważyć mogłyby, czy cała taka procedura jest wskazaną i celową. Gdy adwokat nie jest w stanie opłacać nawet taniej i niekwalifikowanej mundantki, gdy go nie stać na abonowanie koniecznego dla każdego Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej, gdy książka prawnicza, wydawnictwo orzeczeń S. N. są dziś dla adwokata spowodu jego zubożenia, w braku pracy i dochodu nieosiągalnym luksusem, narzuca się pytanie, do czego zmierzają i co mogą osiągnąć te nadmierne wymiary i przypisy podatkowe.

Narzeka się również na brak klijenteli i spraw w adwokaturze. I to jest niesłuszne i bezpodstawne. Bo zaraz po doręczeniu wymiarów podatkowych adwokaci mieć będą klijentelę i sprawy. Egzekutorzy podatkowi, ci dziś najwierniejsi klijenci biur adwokackich będą ich stale odwiedzać. Klijentela to wyjątkowa, akuratna i skrupulatna.

Pod wpływem ich dobroczynnej działalności i przy ich pomocy adwokat przestanie być bezrobotnym. Kancelarje adwokackie ruszą. Adwokaci przez cały rok będą załatwiali swoje sprawy podatkowe, wstrzymania egzekucji i licytacji, interwencje i prośby o rozłożenie na raty, środki prawne i t. p. Agendy i zachody we własnej sprawie stanowią również zajęcie adwokackie. Adwokat powinien od nich rachunkowo policzać dochód, obliczać obrót — oczywista dla przyszłych wymiarów, bo wszystkie te czynności dają się taksować i szacować.

W ten sposób i na tej drodze ugruntuje i pogłębi się opinja publiczna, że adwokatura jest ruchliwą, a zawód adwokacki to „złotodajny interes". O ile chodzi specjalnie o Władze podatkowe, to przekonanie ich o dochodowości dzisiejszej adwokatury ma może źródło w tem, że dawniejsi ich funkcjonarjusze, którzy przeszli do adwokatury lub prowadzą poradnie podatkowe i administracyjne jako szczególnie w tym dziale wyspecjalizowani, mają powodzenie. Dlaczego tedy palestranci mieć go nie mają, skoro całe życie zawodowi adwokackiemu poświęcili, nie tracili czasu na dyscyplinę urzędową, na wysługę lat służbowych i zasługi emerytalne. —

W niemałej mierze odgrywa tu rolę nastawienie do adwokatury. Idzie ono zgóry nadół. Z małemi wyjątkami zatacza coraz szersze kręgi. Ubliża ono nieraz nietylko godności stanu, często godności ludzkiej, najczęściej niezasłużenie i niezawinienie. Niewątpliwie. Jak w każdym stanie i zawodzie, rozmaite znachodzą się elementy także w adwokaturze. Bywają może i takie, z któremi trudno wydolić. Może nawet i takie, któreby należało „wyobcować".

Ale też nigdzie na świecie i w żadnej nawet magistarturze niema samej elity — moralnej i intelektualnej. Toga i biret bez względu na draperje nie zdobią samych tylko wybrańców. Kryją się również pod niemi i w nich ułomności i wady bez względu na przynależność stanową i zawodową.

Podobno odnoszenie się do ludzi należy indywidualizować, nie zaś uogólniać... wedle uprzedzeń. Opryskliwość i złośliwość stosowana gdyby prawem wyjątkowem wobec adwokatów jako takich nie da się niczem usprawiedliwić, ani też uzasadnić. A stosunki układają się już jakoś w ten sposób, że najgorzej i najbardziej wrogo odnoszą się do adwokatury zawyczaj ci, którzy sami nie są bez zarzutów.

Jak wobec tego zachowują się organy Izb Adwokackich?

Niestety nie bronią interesów stanu adwokackiego w tej mierze, w jakiej to się dziać powinno. Nie słyszy i nie widzi się, by organy te wobec czynników powołanych odpowiednio i dosadnie występywały w obronie adwokatów przed próbami ich deklasacji społecznej i poczęciami eksterminacyjnemi, a szczególnie fiskalnemi.

Jeżeli Izby Adwokackie mają zasłużyć sobie na szacunek u swoich członków, to powinny energicznie i donośnie domagać się dla reprezentowanego przez nie stanu conajmniej tego uprawnienia, o jakie zabiegają i które faktycznie zdobywają gremja i cechy dla swoich członków, oddających się handlowi czy przemysłowi. Godności zajmowane w Izbach Adwokackich nie są dygnitarstwem, to pogotowie dla obrony i ochrony interesów stanu i zawodu adwokackiego. — Izby te powinny taksamo we Władzach Skarbowych wyjednać należyte i sprawiedliwe ocenianie zarobkowości swoich członków, odpowiednio i skutecznie remonstrować przeciw wszelkim poczynaniom i zarządzeniom adwokaturę krzywdzącym. Nie można i nie należy się odstraszać i zniechęcać chwilowemi niepo-

wodzeniami. — Mimb dekonjunktury należy stale przedsiębrać wszelkie możliwe i legalne czynności i środki, jakie są podyktowane potrzebą stanu, interesami członków Izb, należy domagać się odpowiedniego do ich stanowiska traktowania i stosunkowego obciążania podaktkami i świadczeniami publicznemi.

Inaczej korporacje adwokackie byłyby zupełnie zbędne.

Adw. Dr. JAKÓB BROSS

Lekkomyślność jako element przestępstwa na szkodę wierzycieli

Przestępstwa na szkodę wierzycieli są jedną z dziedzin, które w praktyce prawnej nasuwają znaczne wątpliwości.

Źródło wątpliwości leży w gospodarczej sytuacji, której czasami płynny charakter utrudnia stabilizację zjawisk, a co zatem idzie tworzenie trwałych, ściśle zarysowanych niezmiennych kryterjów prawnych. Trudność tę zwiększa okoliczność, że kodeksy karne w odnośnych przepisach tak, że kodeks karny z 1932 r. w art. 273 k.k. wprowadzają w stanie przedmiotowym przestępstwa pojęcia z zakresu postępowania układowego, upadłościowego względnie dziedziny gospodarstwa społecznego jak „niewypłacalność", „upadłość", a których to pojęć nie można uważać za bezsporne.

Artykuł niniejszy jest próbą naświetlenia części zagadnienia, a to lekkomyślności jako elementu przestępstw na szkodę wierzycieli.

Słowo lekkomyślne użyte w art. 273 (Kto lekkomyślnie przez życie rozrzutne, grę, zawieranie oczywiście ryzykownych umów, zmniejszanie lub obciążanie swego majątku pogarsza swoje położenie majątkowe, jeżeli skutkiem tego nastąpiła jego niewypłacalność lub ogłoszono jego upadłość), nie jest bliżej określonem w t.zw. słowniczku z art. 91 k.k. ani też w części szczegółowej kodeksu karnego.

Ciekawym przyczynkiem tej interpretacji tego wyrażenia jest orzeczenie Sądu Najwyższego ogłoszone pod poz. 9) w Przeglądzie sądowym z lutego bm. (w Zbiorze urzędowym z 376/35). Orzeczenie to wyraża pogląd, że według art. 273 k.k. ulega karze tylko dłużnik działający lekkomyślnie, a więc taki, który możliwość skutku przestępnego przewiduje, lecz bezpodstawnie przypuszcza iż go uniknie, natomiast wina nieumyślna, polegająca jedynie na tem, iż sprawca mógł lub winien był przewidzieć skutek przestępny, nie wystarcza. Stosowanie w wypadku art. 273 k. k. wykładni rozszerzającej pojęcia „lekkomyślnie", a w szczególności zaś obejmowanie tem wyrażeniem także niedbalstwa nie może mieć miejsca, albowiem użycie w art. 273 k.k. wyrażenia odpowia-

dającego wyższemu typowi winy nieumyślnej dowodzi niewątpliwie, iż ustawodawca stosowanie tego przepisu chciał ograniczyć tylko do wypadków, w których ten wyższy typ winy nieumyślnej zachodzi.

Orzeczenie określa „lekkomyślność" jako wyższy typ winy nieumyślnej i przeciwstawia się rozszerzającej interpretacji tego pojęcia. Z orzeczenia wynika, że nie podziela ono poglądu, jakoby wyrażenie lekkomyślnie dozwalało na przyjęcie winy nieumyślnej, określonej w obu postaciach art. 14 § 2 k.k. W powołanem orzeczeniu wyrażony jest pogląd, że pojęcie lekkomyślności odpowiada wyższemu typowi winy nieumyślnej i że ustawodawca chciał ograniczyć stosowanie przepisu do tych wypadków, w których ten wyższy typ winy nieumyślnej zachodzi.

Orzeczenie podkreśla także fakt, że i pod względem wyliczenia karalnych sposobów postępowania dłużnika przepis art. 273 obraca się w granicach ciaśniejszych niż § 486 p. 1 uk. z 1852 r.

Wina nieumyślna, polegająca jedynie na tem, czytamy w orzeczeniu — iż sprawca mógł lub winien był przewidzieć skutek przestępny (niedbalstwo) nie wystarcza. Podkreślenie tego momentu jest szczególnie ważne na terenie, gdzie obowiązywał kodeks karny z 1852 r. a ostatnie przepisy utrzymane w mocy przez ust. 2) p. 2 przepisów wprowadczych do kodeksu karnego uchylone zostały przez przepisy wprowadzające prawo upadłościowe.

Podkreślić należy, że uchylony kodeks karny wedle §§ 355 i 233 uk. znał obie postacie art. 14 § 2 k.k. jako dopuszczalne przy przestępstwach na szkodę wierzycieli, a także § 6 austr. projektu do kodeksu karnego, którego określenie jako ścisłe naprowadza Altman w pracy swej „Die Kride und ähnlichen Delikte".

W świetle powołanego orzeczenia są ściślej a mniej szeroko wytyczone granice dla represji karnej tam gdzie nie idzie o umyślne działanie na szkodę wierzycieli, przewidziane w art. 274 do 278 k.k. Szczególnem zagadnieniem jest sprawa pogorszenia położenia majątkowego dłużnika przez zmniejszanie majątku, w szczególności wskutek udzielania kredytu i obciążanie majątku przez zaciąganie długów. Odpowiedź na to, czy postąpienie takie w danej sytuacji jest lekkomyślnem, leży bowiem nie tyle w dziedzinie prawa jak raczej w dziedzinie nauki gospodarstwa społecznego.

Pogląd ten wypowiada w powołanej pracy Altman w słowach, które w tłumaczeniu polskiem brzmią: „stawianie w tej mierze ścisłych prawideł jest rzeczą nauki gospodarstwa społecznego (Wirtschaftslehre).

Również Löffler twierdzi w komentarzu do przepisów znowezowanych w 1914 r., że stanowienie zasad na płaszczyźnie gospodarczej co do kwestji lekkomyślności kredytu należy do dziedziny nauk ekonomicznych.

Löffler wyraża pogląd, że kupiec nie liczy się ze stratami „w każdym bądź razie możliwemi", gdyż wogóle nic mógłby żadnych interesów zawierać. Podnosi on, że tylko pewien stopień praw-

dopodobieństwa jest brany w rachubę. Komentatorzy charakteryzują odnośne normy tyczące lekkomyślności jako „Verletzungdelikt, nie zaś jako „Gefährdungsdelikt". Lekkomyślność nie w każdym razie zatem jest karalną, tylko na ten wypadek, jeśli doprowadza do niewypłacalności lub upadłości. Również art. 273 k.k. stanowi sankcję karną dla lekkomyślnego pogarszania majątku tylko, jeśli skutkiem tego nastąpiła niewypłacalność lub ogłoszono upadłość danej osoby.

Widocznem jest, jak płynnem jest pojęcie lekkomyślności. Skoro bowiem pewne transakcje, uważane za lekkomyślne mogą spłynąć po przedsiębiorstwie, nie łamiąc jego rdzenia gospodarczego, nie wiodąc do niewypłacalności, to retrospektywnie biorąc, należałoby się zastanowić, czy mamy do czynienia z posunięciem istotnie lekkomyślnem.

Podnieść należy, że w okresie chwiejności lub kryzysu stawianie pewnych sztywnych wytycznych jako kryterjum dla oceny prawidłowości względnie lekkomyślności postępowania jest drogowskazem wątpliwej wartości. Dla przykładu wystarczy podkreślić, że gdy załamanie gospodarcze następuje nieraz jako rezultat udzielania kredytów hipotecznych, to jest sprawą doniosłej bardzo wagi a nieraz trudną ustalić i ocenić, że istniały inne stosunki gospodarcze w chwili udzielenia kredytu, a inne w chwili niewypłacalności względnie upadłości i jaka była praktyka instytucyj kredytowych i jednostek w tej dziedzinie w danym czasie.

Z tego powodu jest bardzo wskazanem, aby przy rozpatrywaniu lekkomyślności z art. 273 k.k., korzystano w najszerszej mierze z pomocy odnośnych biegłych i opinji związków przedsiębiorców oraz związków pracowniczych, Instytutu dla badania konjunktur, Izb handlowo-przemysłowych i innych placówek o charakterze naukowym i gospodarczym.

Drogę w tej mierze wskazuje prawo o postępowaniu układowem oparte o doświadczenia, poczynione na płaszczyźnie ankiet przeprowadzonych w rozmaitych krajach i na pracach teoretycznych. Postępowanie układowe przewiduje nie tylko możność powołania biegłych dla wyrażenia opinji o stanie majątkowym dłużnika, lecz stanowi, że przewodniczący może w sprawach tyczących kwestji, czy jest wskazane otwarcie postępowania układowego zasięgnąć opinji Izby przemysłowo-handlowej i władz, urzędów i instytucji, Zrzeszeń lub Stowarzyszeń. W dziedzinie orzekania w sprawach karnych tem więcej nasuwa się celowość stosowania systemu zasięgania opinji w jaknajdalszym zasięgu, by dać pełny obraz gospodarczy danego przedsiębiorstwa i jego załamania się, a tem samem ułatwić odpowiedź, czy zachodzą przesłanki dla zastosowania norm przewidzianych w kodeksie karnym za przestępstwa na szkodę wierzycieli.

Adw. Dr. JAN GELDWERTH (Kraków).

Zobowiązania abstrakcyjne w kodeksie zobowiązań

(Dokończenie artykułu z „Głosu Adwokatów" Nr. 1-go z 1936).

II. Ani kod. austr. ani kod. niem. nie wymieniają przyczyny zobowiązania jako pojęcia prawnego, — a jednak orzecznictwo oparte na nauce, które drogą teoretycznej analizy wyodrębniło pojęcie przyczyny prawnej od źródła zobowiązania, zaakceptowało jej wyniki podobnie jak uznało abstrakcyjny charakter pewnych wyżej omówionych zobowiązań. Ponieważ w tej dziedzinie kod. zob. opiera się na projekcie Tilla i Longchamps'a reprezentujących naukę germańskich systemów prawnych — przeto z okoliczności, iż kod. zob. unika terminologji teoterycznej, — nie wynika, iż kwestja przyczynowości zobowiązań została zupełnie z niego wyeliminowaną wzgl. że zależną ona jest jedynie od woli stron zobowiązanie rodzącej. Wszak i jurysprudencja romańska, a w szczególności francuska zna teorję przyczyn, a kod. Napoleona wyraźnie godziwą przyczynę podnosi do znaczenia istotnego ustawowego warunku ważności umowy. Można z uwagi na ten ostatni fakt zrozumieć, dlaczego kod, Nap. w art. 1132 przyznaje pod pewnymi warunkami ważność umowie, w której przyczyna nie jest wymieniona, ale trudnoby było zrozumieć dlaczego kod. niem. musiał w art. 780 i 781 ważność takich umów abstrakcyjnych wyrazić, skoro o przyczynie zobowiązania nigdzie expressis verbis nie wspomina. i

Kodyfikatorowie kod. zob. chcąc pójść choćby po linji polityczno-prawnej kod. niem., musieliby podobny przepis w nim zamieścić, czego jednak nie uczynili, — uważając go za niebezpieczny. Nie ulega wątpliwości, że potrzebom obrotu więcej odpowiada swoboda wierzyciela w prawnem ukształtowaniu swego stosunku do dłużnika i uniezależnienia swych praw od utrudniających dochodzenie zarzutów dłużnika, potrzeba zaś ochrony dłużnika wymaga drogi pośredniej i ograniczenia wierzyciela do innych już w prawie istniejących a do tego samego celu zmierzających środków, jak weksel, czek, przekazy, papiery na okaziciela i zlecenie.

1. Trzeba więc przyjąć, że **w zasadzie musi wierzyciel wskazać przyczynę zobowiązania,** a w razie jej zaprzeczenia, przez dłużnika, — także przyczynę tę wykazać.

2. **Wymóg ustawy stwierdzenia pewnych umów na piśmie dla celów dowodowych,** świadczy o konieczności podania tytułu zobowiązania, bo jakżeż inaczej mogłaby np. umowa najmu, odbiór waluty pożyczkowej, umowa o pracę, być stwierdzona, jeśli nie przez wymienienie przyczyny zobowiązania?

Przypuszczać należy, że nie chodzi o to, aby zawarcie umowy, a więc akt prawny zgodnej wymiany oświadczeń woli był pismem

stwierdzony, — ale wystarczy, aby pismo tę przyczynę zobowiązania stwierdziło. Choćby więc np. sama umowa najmu nie została spisana, to najmodawca dochodząc swego roszczenia o zaległy czynsz z takiej umowy, spełni tę powinność dowodową, jeśli okaże dokument pisemny, w którym dłużnik zobowiązuje się do zapłaty wymagalnego już czynszu najmu, — skoro temsamem stwierdza podstawę prawną roszczenia, tj. umowę najmu. Gdyby nawet przyjąć, że sama umowa najmu, a więc akt prawny powołujący ją do życia musi być pismem stwierdzony, to nie odmówimy takiemu — jak powyżej — pismu, cechy początku dowodu na piśmie, — dopuszczającego dowód ze świadków i stron.

3. **Przelew** nie wymaga do swej ważności podania przyczyny zobowiązania, która leży poza nim jak np. kupno, darowizna, zamiana, zapłata długu itp. Dlategoteż przepisy dotyczące przelewu nie zawierają postanowień co do rękojmi za słuszność i ściągalność przelanej wierzytelności, która musi być ocenianą wedle przepisów normujących zobowiązania przyczynowe. Jeżeli zaś do ważności materjalnej przyczyny przelewu wymaganem jest dopełnienie pewnej formy, to jej sam abstrakcyjny, choćby pisemny akt przelewu nie zastąpi, a jeśli w tym wypadku w samym akcie przelewu wyrażony będzie tytuł zobowiązania, to dla samego aktu przelewu zaistnieje konieczność zachowania tej formy. Tak np. do ważności umowy pod tytułem obciążającym będącej podstawą cesji, jeśli zawartą została między małżonkami, konieczną jest forma aktu notarjalnego, o ileby zaś umowa zawartą została pod tytułem darmym, to z uwagi, że przelew mieści w sobie rzeczywiste oddanie, forma aktu notarjalnego jest zbędna.

Aby nie utrudnić sobie w razie procesu dowodu na przelew, winien cessus przekonać się, czy przelew stwierdzony został na piśmie. Powinności tej czyni również zadość, zgodne, niekoniecznie równoczesne zawiadomienie o cesji, — a nawet zawadomienie tylko ze strony cedenta, skoro cesjonarjusz żądaniem świadczenia czy jej dochodzeniem również objawia wolę przyjęcia przelewu. Jeżeli czy to w zawiadomieniu, czy też w okazanym lub przedłożonym akcie przelewu niema wzmianki o przyczynie cesji (causa cessionis), lub jeśli pisma te nie zawierają warunków cesji, — natenczas poza zarzutami dotyczącemi warunków ważności aktu pod względem formy, — dłużnik nie może roszczeniu nabywcy wierzytelności przeciwstawić zarzutów wynikających ze stosunku cedenta do cesjonarjusza, a więc np. zarzutu, że cesja jest pozorna, że cesjonarjusz dopuścił się tym aktem względem cedenta lichwy, że nieważny jest tytuł cesji jako ukrywający nieważne zobowiązanie z gry i zakładu, z powodu wad oświadczeń woli jak błędu, omyłki, podstępu, gwałtu, nieważności z powodu niegodziwego celu cesji itp. Wyjątek winien być dopuszczony z przyczyn wyłuszczonych niżej przy przekazie. Ten abstrakcyjny charakter cesji ujawnia się zresztą w przepisie art. 174 k.z. o zarzutach dłużnika w stosunku do nabywcy wierzytelności.

Oczywiście, że zbywca i nabywca mogą we wzajemnym stosunku dochodzić swych praw wynikających z tych wad umowy przyczynowej w drodze pozwu o powrotne przeniesienie wierzytelności na rzecz nabywcy lub zwrotu świadczenia wzgl. wartości świadczenia dokonanego w międzyczasie przez dłużnika, a to jedną ze skarg z tytułu nienależnego świadczenia (art. 129 i 130 kz.). Po myśli art. 170 to przejście wierzytelności na nabywcę ma miejsce z chwilą zawarcia umowy o przelew, z wyjątkiem wierzytelności z dokumentów na okaziciela, których przeniesienie następuje przez wydanie dokumentu. Tu więc umowa ujawniająca się w oddaniu dokumentu, legitymującemu się nim odtąd nabywcy nie musi być pismem stwierdzona.

4. W związku z naszem zagadnieniem pozostaje **przejęcie długu** z art. 184 k. z., tj. wstąpienie nowego dłużnika w miejsce dawnego za zgodą wierzyciela. Takie przejęcie długu pociąga za sobą jedynie zmianę w osobie dłużnika, pozostawiając samo zobowiązanie niezmienione. Po myśli art. 185 nowy dłużnik może przeciwstawić tylko te zarzuty, jakie wynikają ze stosunku wierzyciela do dawnego dłużnika, z wyjątkiem zarzutu potrącenia z wierzytelnością dotychczasowego dłużnika. Ten ostatni wyjątek uzasadniony jest tem, że nowy dłużnik rozporządziłby w ten sposób prawem dawnego dłużnika i świadczyłby z jego majątku, co z przejęcia długu samo przez się nie wynika. Oczywistem jest również, że przejemcy długu służą wszelkie zarzuty wynikające z jego stosunku do wierzyciela. A contrario wynika z tego przepisu, że nie służą przejemcy wobec wierzyciela zarzuty z jego stosunku do dawnego dłużnika, jeżeli dłużnik nie przejął długu wobec wierzyciela pod pewnymi warunkami dotyczącymi tego stosunku wzgl. jeżeli, wierzyciel nie oświadczył swej zgody na przejęcie długu, biorąc za podstawę tę właśnie umowę między dłużnikiem a przejemcą jako kauzalną. Umowa taka może być albo samoistną umową, albo częścią składową jakiejś większej tranzakcji, kupna sprzedaży przedmiotu długiem obciążonego, umowy najmu, ubezpieczenia itd. Tak więc jeśli nabywca rzeczy przejął w umowie sprzedaży wobec sprzedawcy długi, rzecz obciążające, za zgodą wierzyciela, bez zastrzeżeń wynikających z tej umowy, to nie będzie mógł przejemca długu bronić się wobec wierzyciela zarzutem co do wad przedmiotu kupna, lub przeciwstawić exceptio non adimpleti contractus lub inne zarzuty.

Ponieważ jednak tu przyjęcie długu jest zawisłem nietylko od umowy z dłużnikiem dawnym, ale od zgody wierzyciela, któremu zmiany w osobie zobowiązanego narzucić nie można, — przeto abstrakcyjny charakter przejęcia długu nie sięga tu tak daleko jak przy przelewie, który od zgody dłużnika nie jest uzależniony. Dlategoteż będzie mógł przejemca wobec wierzyciela, z którym zatem sam umowę zawierał, bronić się zarzutami zwracającemi się wprost przeciw ważności i skuteczności umowy kauzalnej z dawnym dłużnikiem a nietylko dotyczących wymogów formalnych

ważności aktu lub zdolności prawnej osób działających. Oba te rodzaje zarzutów rozgranicza też komentarz Korzonka — Rosenblütha [1]).

5. Przez **przyjęcie przekazu** po myśli art. 614 k. z. powstaje między przekazanym a przekazobiorcą bezpośredni i samoistny stosunek obligatoryjny, t.zn. że przekazany staje się z tytułu przyjęcia przekazu obowiązany względem przekazobiorcy bez względu na stosunek łączący go z przekazującym, ale też bez względu na stosunek łączący przekazującego z przekazobiorcą, a więc bez względu na przyczynę przekazu. Dlategoteż może przekazany przeciwstawić przekazobiorcy trojakiego rodzaju zarzuty:

a) dotyczące ważności przyjęcia, np. brak zdolności do działań prawnych, przyjęcie pod wpływem groźby itp.

b) zarzuty z treści przekazu, lub przyjęcia, jeśli np. przekazany uzależnił przyjęcie przekazu od wzajemnego świadczenia.

a) zarzuty bezpośrednio względem przekazobiorcy służące (udzielenie zwłoki).

Natomiast nie może przekazany bronić się wobec przekazobioruy zarzutami, które temuż przeciw przekazującemu przysługują. Kupujący zatem, który przyjął przekaz sprzedawcy za cenę kupna, — nie może przekazobiorcy przeciwstawić zarzutu wad towaru lub niedopełnienia umowy, i musi dopełnić świadczenia, choćby w międzyczasie jego kontrahent (przekazujący) w konkurs popadł. Tak więc zobowiązanie przekazanego nie jest zależne od stosunku kauzalnego łączącego go z przekazującym (stosunek pokryuia) ani od stosunku względem odbiorcy przekazu (stosunek waluty). Przyjęcie przekazu staje się bowiem odrębnem, samoistnem od podstawy kauzalnej oderwanem zobowiązaniem.

Jeżeli jednak umowa stanowiąca podstawę prawną przekazu została z przekazem połączona, stała się jego częścią składową, w treść przekazu weszła, to oczywiście zarzuty wynikające z tej przyczyny, a dotyczące stosunku wewnętrznego przekazującego i przekazobiorcy będą dopuszczalne. Tosamo co wyżej nadmieniłem odnośnie zarzutów przy przelewie, ma również i tu swoje uzasadnienie.

Niektórzy autorzy prawa austr. [2]) i niem. [3]) są zdania, że pod pewnymi warunkami dopuszczalne są zarzuty z czynności podstawowej, jeśli w nich chodzi o obejście ustawy dla ukrycia niedozwolonego zobowiązania lub o nadużycia. Jeżeli więc np. przekazujący przekazał przekazobiorcy świadczenie do przekazanego celem pokrycia długu z gry, — lub mając właśnie roszczenie do przekazanego z gry, przekazał je przekazobiorcy, — będzie mógł przekazany odmówić świadczenia.

---

[1]) Korzonek—Rosenblüth: Kod. zob. Komentarz Tom I., str. 406.
[2]) Ehrenzweig: op. cit. wydanie 6, str. 268 Tom II.
[3]) Inaczej Dernburg: op. cit. str. 320.

Można się na to zgodzić ale tylko pod tym warunkiem, o ile dochodzenie prawa ma miejsce wśród warunków art. 135 k. z., jako wyjątku od zasady: qui suo iure utitur neminem ledit.

6. **Pismo** stwierdzające zobowiązanie **bez podania tytułu** np. następującej treści: ,,Dłużny jestem N.N. 1.000.— zł." może stanowić w pewnych warunkach jedynie środek dowodowy, nie zwalnia jednak wierzyciela od podania przyczyny zobowiązania. Tak więc dochodząc tego roszczenia, będzie musiał wierzyciel wymienić podstawę prawną, — a w razie jej zaprzeczenia przez pozwanego tytuł udowodnić. Wierzyciel też na podstawie tego tylko pisma wzgl. powołanej w pozwie jego treści nie uzyska ani wyroku zaocznego, ani nakazu zapłaty, a na podstawie takiego pisma odpowiadającego warunkom art. 458 k.p.c. także w postępowaniu nakazowem, bo przyjąwszy za prawdziwe fakt w piśmie stwierdzony, nie będzie mógł fakt ten stać się podstawą orzeczenia, skoro nie wymienia przyczyny prawnej zobowiązania.

Pewne umowy wymagają jednak formy pisemnej dla celów dowodowych, jak umowy najmu dłuższe niż na 1 rok, umowy spółki, umowy o pracę na czas życia pracodawcy, albo na okres czasu powyżej lat trzech, zobowiązania poręczyciela. Umowy te niestwierdzone pismem nie są nieważne, pozbawiają jednak uprawnionego możności przeprowadzenia dowodu innymi środkami w braku zgody strony przeciwnej. Stwierdzenie więc jakiegokolwiek zobowiązania z tych umów w podobnej jak wyżej formie abstrakcyjne, np. ,,odebrałem kwotę 1.000 zł., zwrócę ją 1/I 1937 r.", ,,oddam mieszkanie za miesiąc", ,,zapłacę za N. N. 1.000 zł." nie czyni temu wymogowi zadość. W braku pisma stwierdzającego odnośną umowę, — a więc przyczynę zobowiązania, uprawniony nie dowiedzie swego prawa pismem o treści abstrakcyjnej, które nawet nie może służyć za początek dowodu na piśmie, gdyż właśnie nie dowodzi istnienia tych umów. Takim początkiem dowodu byłoby natomiast pismo stwierdzające n. p. obowiązek zapłaty czynszu, wpłacenia udziału itp.

7. Art. 223 kz. głosi powinność (dla celów dowodowych) stwierdzenia pismem **spełnienia świadczenia,** jeśli istnieje dokument w przedmiocie dania pieniędzy lub rzeczy wartości ponad tysiąc złotych. Przepis ten jest właściwie konsekwencją zasady wypowiedzianej wart. 111 kz. żądającej dla celów dowodowych stwierdzenia pismem zmiany, rozwiązania za zgodą stron, oraz odstąpienia od umowy, która zawartą została na piśmie. Stanowi on jednak poważne ograniczenie tej zasady w odniesieniu do wykonania świadczeń z umowy pismem stwierdzonych, a to w dwóch kierunkach: 1) umowa, o której wykonanie chodzi, musi mieścić zobowiązanie do świadczenia pieniędzy lub rzeczy, — 2) stwierdzonem na piśmie powinno być tylko świadczenie dotyczące takiego właśnie zobowiązania przy wartości 1.000 zł. przekraczającej. Jasnem jest, że umowa sama może być albo przyczynowa, albo

abstrakcyjna (jeśli ustawa takową dopuszcza), może być albo ujęta we formę pisemną dla dopełnienia warunku ważności umowy, albo tylko dla celów dowodowych, — może być jednostronnie lub dwustronnie obciążającą itp. Jasnem jest również, że pismo stwierdzające spełnienia świadczenia, może dotyczyć także tylko części zobowiązania, albo jednego z wielu zobowiązań mających nietylko za przedmiot świadczenie pieniędzy lub rzeczy. Jeśli zawarto umowę o sprzedaż nieruchomości zawierającą obowiązek oddania przedmiotu kontraktu z pewnym terminem oraz wynajem zastrzeżonego sprzedawcy mieszkania w zamian za pewne usługi, to powinności stwierdzenia pismem wykonania zobowiązania podlegać będzie oddanie w posiadanie nieruchomości, nie zaś świadczenie tych usług jako równowartości czynszu nie wyrażonego w pieniądzach ani w rzeczach. Oczywistem też jest, że umowa pisemna, może zależnie od jej treści rodzić konieczność stwierdzenia całego szeregu kolejnych świadczeń tego rodzaju, jak długo stosunek umowny trwać będzie. Wydanie dokumentu stwierdzającego umowę jest dowodem wygaśnięcia umowy przez jej zupełne dopełnienie, czyni więc zbytecznem stwierdzenia jej wykonania we formie pisemnej.
jakoby art. 223 dostarczał dowodu na dopuszczalność ujęcia każdej umowy pisemnej we formę abstrakcyjną, dlatego tylko, że przepis ten wspomina o „dokumencie stwierdzającym zobowiązanie dania pieniędzy lub rzeczy" bez wymienienia tytułu prawnego. Jasnem jest, że ustawodawca w tym przepisie umieszczonym w rozdziale o dowodach wykonania zobowiązań, — nie mógł powoływać do życia nowego typu zobowiązań jak to czyni art. 780 kod. cyw. niem. bez wyraźnej normy w odpowiedniem miejscu. W art. 223 chodziło tylko o stworzenie szczególnej formy pokwitowań dla zobowiązań pewnego rodzaju, bez względu na to z jakiej one umowy wypływają, byle, — oczywiście — umowy te, czy źródła zobowiązania nie wychodziły poza granice ustawą zakreślone, — o czem zresztą już powyżej była mowa.

Samo pismo stwierdzające świadczenie w spełnieniu zobowiązania, może mieć chrakter abstrakcyjny np. może zaświadczać odbiór pewnej kwoty, nie wymieniając, że kwota ta ma służyć na pokrycie czynszu z umowy najmu, lecz nie wyłącza zarzutu wystawcy, że kwota ta wypłaconą została na inny cel lub że brak jej związku z umową najmu.

8. Z zagadnieniem tu omawianem łączy się również kwestja **uznania.** Wyraz ten oznacza rozmaitą treść, może on oznaczać, przyznanie faktów lub stosunku prawnego, — może mieć znaczenie dowodowe lub wpływać na trwanie zobowiązania stwarzając nowy bieg przedawnienia (art. 287 § 1 kz.), przerwę przedawnienia (art. 279 p. 1. kz.), może pozbawiać zarzutów przeciw roszczeniu

Z tych powodów trudno się dać przekonać poglądowi [4]),

[4]) Adw. Domański: cyt. praca w Gazecie Sądowej Warszawskiej.

np. jeśli debitor cessus uzna dług wobec cesjonarjusza, uznanie rozliczenia (art. 287 kz.) i t. p. Uznanie w zasadzie stwierdza istniejące zobowiązanie, nie stwarza nowego samoistnego zobowiązania. Jakkolwiek austr. kod. cyw. takiego źródła zobowiązania nie wspomina, — to jednak austr. Sąd Najwyższy rozmaicie rozstrzygał [5]).

W zasadzie niema właściwie różnicy między abstrakcyjnem zobowiązaniem a wyposażeniem uznania w charakterze samoistego zobowiązania, skoro odrywa się to nowe zobowiązanie ujęte w uznaniu od dawnego zobowiązania, które straciło moc prawną. Kod. cyw. niem. normuje je jednak odrębnie w art. 781 podobnie jak rozliczenie (o czem zresztą już wyżej była mowa).

Uwzględniając stan wszystkich na ziemiach Rzeczypospolitej obowiązujących ustawodawstw, oraz brak w kodeksie zobowiązań, wyrażonych norm w tym względzie, należy dojść do wniosku, że kodeks zobowiązań nie upatruje w uznaniu samoistnego zobowiązania. Tak więc uznanie jakiegoś zobowiązania będzie niewątpliwie środkiem dowodowym, będzie mieściło w sobie zrzeczenie się zarzutów, — ale tylko z norm prawnych dyspozytywnych, nie zaś bezwzględnie obowiązujących, nie pozbawi dłużnika zarzutów ze zobowiązania uznanego, w odniesieniu do jego ważności, celu wykraczającego przeciw porządkowi publicznemu, prawu lub dobrym obyczajom oraz jako czynności pozornej i t. p. Stwierdzenie w art. 610 § 2, że wierzytelności pochodzące z gry lub zakładu nie mogą być przedmiotem uznania, było w tym stanie rzeczy zbędne.

Uznanie nie wymieniające zobowiązanie uznanego, nie jest oczywiście nieważne, pociąga za sobą jednak obowiązek powołania się na to zobowiązanie i udowodnienia go, — co może przedstawiać dla wierzyciela poważne trudności. Jeżeli wierzyciel dochodzi roszczenia na podstawie uznania dłużnika w przedmiocie zapłaty tysiąca złotych, choćby nawet we formie pisemnej, — to wykonanie lub przedłożenie takiego uznania na piśmie nie zwalnia go od obowiązku wymienienia i wykazania zobowiązania będącego przedmiotem uznania. Jeśli jest niem np. pożyczka, to musi odbiór pożyczki wykazać na piśmie, jeżeli się innym dowodom dłużnik sprzeciwi. Wymienienie zaś zobowiązana (tytułu) w uznaniu czyni zadość wymogowi formy pisemnej dla celów dowodowych.

Pozatem należy się tu powołać per analogiam na wywody wyżej pod L. 6.

10. Do zobowiązań o charakterze abstrakcyjnym, zaliczyłbym jeszcze zobowiązania, które nauka niemiecka nazywa: Zustandsobligationen [6]), nazwijmy je zobowiązaniami sytuacyjnemi. Przy zobowiązaniach tych podmiot określonym zostaje przez stosunek do rzeczy, np. przez nabycie względnie posiadanie rzeczy. Tutaj

[5]) Krasnopolski: op. cit. str. 101 (vide cyt. tamże orzeczenie).

[6]) Crome: op. cit. Tom II, str. 6.

prawo czy obowiązek pewnej osoby wiąże się z pewnym stanem, z którego ustaniem też gaśnie. Do zobowiązań tych należy nietylko dokument na okaziciela, ale np. nabycie rzeczy najemnej. Tu wstępujący w ten stan, jest uprawnionym lub zobowiązanym nie jako prawnonabywca poprzednika, on prawa i obowiązki obligatoryjne przyjmuje nie drogą przelewu wzgl. przejęcia, lecz samodzielnie (ex sua persona). W konsekwencji tego stanu rzeczy, nie może dłużnik wierzycielowi przeciwstawić zarzutów ze stosunku z poprzednikiem, lecz tylko zarzuty z treści stosunku obligatoryjnego. Dotyczy to w szczególności zbycia rzeczy zajętej lub dzierżawionej, na wypadek której w myśl art. 399 § 1 i 403 k. z. nabywca wstępuje z mocy samego prawa w stosunek najmu na miejsce zbywcy, może jednak wypowiedzieć najem z zachowaniem terminów ustawowych, a dłużnik nie może poza wypadkami z § 2 art. 399 powoływać się na dłuższy, umowny czas trwania najmu.

11. O tem, że **dokumenty na okaziciela** są typowem zobowiązaniem abstrakcyjnem, wspomnieliśmy już wyżej. Przyczyna zobowiązania, — jeśli w dokumencie nie jest wyrażona, — jest dla posiadacza obojętna i o ile nie dochodzi roszczenia ten, którego z dłużnikiem łączy stosunek przyczynowy, — nie może mu dłużnik przeciwstawić zarzutów z tego stosunku, gdyż on ma wykonać zobowiązanie wedle treści dokumentu. Niema jednak przeszkody w wyrażeniu przyczyny w dokumencie, w którym to wypadku ten nie tracąc charakteru dokumentu na okaziciela, nie pozbawia dłużnika prawa podnoszenia zarzutów ze stosunku kauzalnego, wynikających zatem z treści dokumentu.

Kodeks zobowiązań unormował wszechstronnie tę instytucję zgodnie z wynikami nauki idąc częściowo za wzorem kod. cyw. niem.

Wniosek [7]), wysnuty z przepisów kod. zob. w przedmiocie dokumentów na okaziciela streszczający się w konkluzji, że dokument na nazwisko temwięcej mieścić może w sobie zobowiązanie abstrakcyjne, wydaje się tylko napozór słuszne. Dokumenty na okaziciela są specjalnym typem zobowiązań, które stworzyła potrzeba obrotu ułatwiając przeniesienie wierzytelności przez samo oddanie dokumentu i zwalniając dłużnika od często trudnego i odpowiedzialnego zidentyfikowania wierzyciela. Te potrzeby stworzyły też bardzo liczne rodzaje papierów na okaziciela, których wystawienie z uwagi na konieczność ochrony dłużnika jak i rynku pieniężnego oraz uwagi na suwerenne prawa Państwa w dziedzinie walutowej, — doznało ograniczeń, zwłaszcza jeśli przedmiotem zobowiązania mają być świadczenia pieniężne. Znaczenie tych dokumentów dla prawa prywatnego rośnie z ich znaczeniem o dziedzinie kredytowej, jednakowoż zasięg ich z uwagi na powyższe ograniczenia w odniesieniu do prywatnego wystawcy jest mały. Dlategoteż wnioski wysnute z instytucji tak specyficznej, mającej

[7]) Adw. Domański: cyt. prawa w Gazecie Sądowej Warszawskiej.

odrębną historję, cele i zastosowalność, nie mogą posłużyć za środek wykładni dla instytucji o typie odmiennym.

Przepisom o dokumentach na okaziciela podlegają także tzw. w literaturze niemieckiej „Hinkende Inhaberpapiere" (**chromające papiery na okaziciela**). Są to papiery imienne, w których jednak wystawca zastrzega sobie prawo uskutecznienia zapłaty na żądanie okaziciela, jakto ma miejsce przy wydawaniu książeczek wkładowych przez Kasy Oszczędności lub przy kartach zastawniczych instytucji lombardowych. Wyraźnie poddaje kod. zob. w art. 230 przepisom w dokumentach na okaziciela, — **kontramarki** i podobne **znaki legitymacyjne** jak bilety widowiskowe, komunikacyjne i t. p., które wprawdzie nie zawierają wyraźnego, obligu na okaziciela, ale wedle panujących w obrocie poglądów, dają okazicielowi prawo do żądania świadczenia związanego z biletem. Wprawdzie wiele z nich nie stanowi przedmiotu samodzielnego obrotu jak np. marki pocztowe, — ale mają jedynie na celu ułatwienie wierzycielowi legitymacji i uprawnienie dłużnika do świadczenia posiadaczowi. Mimoto kod. zob. poddaje je przepisom o dokumentach na okaziciela, nakładając jedynie w ust. 2, art. 230 obowiązek wykazania w razie zaginięcia, prawnego a utraconego posiadania znaku. Trudno bowiem żądać od posiadacza umorzenia w takim wypadku znaku legitymacyjnego.

12. Kodeks zobowiązań pozostawił unormowanie **umów rzeczowych** [8]), t. j. przenoszących własność prawu rzeczowemu. Wedle kod. Nap. darowizna lub sprzedaż przenoszą własność z chwilą zawarcia umowy nawet bez tradycji, zaś na ziemiach b. zaboru pruskiego nie umowa kauzalna, ale dopiero odrębna umowa abstrakcyjna niezależna od umowy kauzalnej przenosi własność; w kodeksie cyw. austr. punkt ciężkości spoczywa na wpisie hipoteuznym. Który z tych systemów przyjmie polskie prawo rzeczowe, niewiadomo. W każdym razie wedle kod. zob., — zobowiązanie się do przeniesienia własności jest umową kauzalną (sprzedaż, zamiana, darowizna i t. p.), tak że znajduje się koncepcja kod. zob. na ziemiach b. zaboru austryjackiego w zgodzie z prawem hipotecznem (art. 26 ust. 2. hipot. oraz z przepisami austr. kod. cyw. § 433 i 445).

Kraków, w styczniu 1936.

---

[8]) (których nie należy identyfikować z umowami realnemi w odróżnieniu od konsensualnych, a do tych ostatnich należą wszystkie umowy kod. zob., z wyjątkiem umowy przechowania będącej umową realną).

Bibljografja.

Dr. ALFRED LANIEWSKI.

Zbrodnia i Łzy. (Dwanaście lat prokuratorskiej służby) Lwów 1936. Str. 229. Skład Główny: Księgarnia Lwowska, Lwów.

Są to myśli — wrażenia — przeżycia Autora, b. sędziego i państwowego prokuratora z okresu jego służby prokuratorskiej na przestrzeni lat kilkunastu. Określenie to, własne Autora — zdaniem mem — jest za skromne. W rzeczywistości bowiem książka ta jest czemś więcej i daje — więcej. W treści bardzo ciekawa pod względem psychologiczno-kryminalnym i społecznym przez swoje pozytywne stwierdzenia i wnioski „Zbrodnia i Łzy" stają się w znacznym stopniu dokumentem czasu i stosunków w dziedzinie sądownictwa i sądowej kryminalistyki. Sala sądowa jest tu widownią. Na niej w filmowem tempie rozgrywa się akcja — przeważnie tragedji i dramatów życiowych na tle i skutkiem zbrodni. Aktorami to ludzie — przestępcy. Reżyserja leży w ręku sędziów i prokuratorów. W grze takiej „uczestniczą" też adwokaci-obrońcy... A epilogiem tego wszystkiego — łzy poprzez kryminał, szubienice i rozstrzelania...

Tego chce fatalizm w życiu i przypadkowość.

Na tle aktualjów procesów kryminalnych, wydobytych gdyby z akt, upływem czasu przyprószonych, Autor snuje kunsztowną kanwę miniatur i mozaik, w których odtwarza ludzi i zdarzenia i na nich jako wytrawny psycholog i dobry analityk nietylko obrazuje, ale także subtelnie rozważa i wnioskuje, poruszając w ten sposób nader doniosłe zagadnienie wymiaru sprawiedliwości karnej i tych wszystkich czynników, które w nim współdziałają.

Te właśnie rozważaia i wnioski Autora, wieloletniego oskarżyciela nadają jego książce właściwy koloryt, niepoślednie znaczenie a nawet wartość naukową i socjalną. W ten też sposób książka ta z literacko-beletrystycznyuh wspomnień i pamiętników prokuratora przedzierżga się w dzieło o podłożu naukowem, rozważające i syntetyzujące przystępnie, a poważnie problemy zbrodni, represji z punktu widzenia kryminalnego, politycznego i socjalnego. Za najważniejsze w książce uważam pozytywne tezy Autora w tych kierunkach. W niej ogół (inteligentny) poznaje arkany urzędu i pracy prokuratorskiej. Ogół ten pojmował dotąd prokuratora tak jak go przedstawiały literatura i scena. Obecna książka prezentuje go żywego przy robocie..

Jak ludzie wogóle tak też i prokuratorzy i sędziowie bywają szlachetni, dobrzy, wnikliwi i oświeceni. Bywają jednak również „zgruba ciosani, ciasno myślący, ślepawi". **Dobry prokurator musi być przystępny nowym myślom, kierunkom i prądom. Dobry sędzia to przedewszystkiem człowiek, więc charakter, człowiek rozumu, intelektu, etyki i serca.** Sądzenie, zwłaszcza kryminalne to nie jest rzemiosło, **„odwalanie kawałków".**

W każdej sprawie karnej kipi bujne życie, szaleją nieraz namiętności i żądze, kryją się nieszczęścia. Organy i władze wymiaru sprawiedliwości powinne się ustosunkować do wypadków i procesów kryminalnych życiowo, ogarniać ludzi i ich sprawy rozumem i sercem, bez maniery i uprzedzeń. **Największem niebezpieczeństwem dla społeczeństwa i sprawiedliwości jest rutynizm i rzemieślnictwo.** O życiu, wolności i czci nie mogą decydować suche protokoły i bezduszne akty. Każdy proces karny stanowi odmienne zagadnienie. Rozwiązanie jego zależy od sposobu podchodzenia doń i jakości jego traktowania. Tylko przy takiem pojmowaniu oskarżycielstwa i sądzenia **wytworzy się u nas odpowiedni typ sędziego i prokuratora.** Jeżeli w przyszłości w ten sposób sądownictwo i magistratura prokuratorska kształtować się będą, nie będzie utyskiwań na sądy, wzrośnie ich powaga, a społeczeństwo wówczas darzyć będzie te magistratury pełnem zaufaniem. Niemniej interesują nas w tej książce rozważania Autora w przedmiocie palestranta-obrońcy, Jego cechę najistotniejszą stanowić winne gruntowna wiedza, bezwzględna sumienność w spełnianiu obowiązków i godne wystąpienie w granicach ustaw. Pod adresem palestry kieruje autor żal, że nieraz uderzały go u obrońców „wypadki marnego przygotowania prawniczego i kryminalnego, niezrozumienie zadań obrońcy w ogólności", a szczególnie w konkretnym procesie. Taksamo jak prokurator, obrońca winien móc wydobywać ze siebie maksimum wysiłku, by doprowadzić proces do takiego wyniku, jaki uważa za słuszny.

Reszta należy do sądu. Oto w zarysie skrót zasadniczych myśli i rozważań Autora na poruszone tematy. Poza tem Autor w kilkunastu rozdziałach podaje cały szereg ciekawych procesów karnych, sądzonych tak przez sądy przysięgłych jak i zespoły urzędniczo-sędziowskie, a wśród nich najbardziej charakterystyczne procesy w sprawach „politycznych", w sprawie o zamach bombowy na Prezydenta Rzeczypospolitej i w sprawie Małgorzaty Gorgonowej.

Książka godna polecenia. Pisana stylem jędrnym, mocnym a pięknym językiem, w układzie i obrazowaniu nader plastyczna. „Zbrodnia i Łzy" powinne zająć poczytne miejsce w bibljotece każdego inteligenta i społecznika, a nadewszystko winien się z nią **dokładnie zapoznać każdy,** kto z racji swego zawodu i powołania ma i powinien uczciwie współpracować we wymiarze sprawiedliwości.

Adwokat Dr. Goldblatt.

Mgr. R. S.

Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 46 k. p. c. Należność z wekslu umiejscowionego może być w myśl powołanego przepisu przeciwko wszystkim z niego zobowiązanym poszukiwana przed Sądem miejsca płatności. — O. 14. VI. 1935. C. I. 2724/34. Przegląd Prawa Handl. Nr. 9/35.

Ad art. 114 k. p. c. Wedle art. 114 k. p. c. Sąd może zarządzić stosowne dochodzenia, jeżeli z okoliczności sprawy lub oświadczeń strony przeciwnej, poweźmie wątpliwość co do istotnego stanu majątkowego strony domagającej się prawa ubogich. Sąd zatem niema obowiązku zarządzenia powyższych dochodzeń, oparty więc na braku ich zarzut pogwałcenia istotnych przepisów postępowania, okazuje się bezzasadny. — O. 7. XI. 1935. C. II. 1517/35. — Przegląd Sądowy Nr. 3/36.

Ad art. 141 i 186 § 3 k. p. c. Przepis art. 141 k. p. c. w obecnej jego redakcji wprowadzony przez nowelę z dnia 7. X. 1932 poz. 802 Dz. U. obejmuje wszelkie braki formalne dopuszczone przy wniesieniu pisma do Sądu, o ile tylko k. p. c. nie przewiduje wyraźnie, iż winne one powodować odrzucenie pisma; podlega więc jego działaniu również przypadek niedopełnienia przez stronę wymagania z art. 186 § 3 k. p. c. O. C. I. 2395/34. — Przegląd Sądowy Nr. 3/36.

Ad. art. 351 k. p. c. Brak uzasadnienia wyroku lub postanowienia ulegającego zaskarżeniu w trybie kasacyjnym stanowi naruszenie istotnego przepisu postępowania uniemożliwiające kontrolę kasacyjną i nasuwające wątpliwość, czy Sąd, który je wydał, należycie rozpoznał sprawę i czy brak motywów nie świadczy otem, że wyrok czy postanowienie wydane zostały bez rozważenia sprawy i narady sędziów lub zapoznania się ze stanem sprawy (o ile wyrok został wydany przez sędziego jednostkowego). Z tego powodu brak uzasadnienia, t. j. brak ustaleń faktycznych i wyjaśnienia podstawy prawnej wyroku względnie postanowienia zawsze stanowi dostateczną podstawę uchylenia go przez Sąd Najwyższy. — O. 29. III. 1935. C. III. 616/34. Zb. urz. 1935 poz. 437.

Ad art. 380 i 381 k. p. c. Jeżeli strona utraciła prawo zaskarżenia wyroku I. Instancji, nie zażądawszy we właściwym terminie sporządzenia wyroku z uzasadnieniem, wyrok staje się prawomocnym, a Sąd II. Instancji nie może z Urzędu uchylić tego wyroku, choćby on był nawet dotknięty nieważnością. — O. 28. VI. 1935. C. II. 507/35. P. P. A. IV/35 poz. 339.

Ad art. 425 k. p. c. W sporach o ustalenie ojcostwa nieślubnego i o zasądzenie roszczenia alimentarnego, opartego na stosunku ojcostwa nieślubnego, może być w skardze kasacyjnej, wniesionej co do ojcostwa zaskarżone także orzeczenie o roszczeniu alimentarnem, chociażby wartość tego

roszczenia oznaczona według art. 18 k. p. c. nie przenosiła 500 zł, gdyż ograniczenia skargi kasacyjnej, przewidziane w przepisie art. 425 § 1 kpc. ze względu na wartość przedmiotu zaskarżenia dotyczą jedynie spraw o roszczenia majątkowe, sprawa zaś niniejsza dotyczy także roszczenia nie majątkowego, jakiem jest ustalenie ojcostwa, które jest źródłem dochodzonego roszczenia alimentarnego. O. 15. I. 1935. C. II. 2246/34. O. S. P. XIV. 706.

Ad art. 442 k. p. c. W myśl art. 442 kpc. można żądać wznowienia tylko takiego postępowania, które zostało zakończone wyrokiem prawomocnym. Z przepisu tego wynika, iż dotyczy on tylko orzeczeń, któremi uregulowany został stosunek prawno-materjalny stron, natomiast nie obejmuje postanowień sądu, mieszczących się w granicach prawa formalnego, w szczególności więc pomieniony przepis nie ma zastosowania do postanowienia sądu, którem został odrzucony pozew spowodu niewłaściwości sądu, odrzucenie bowiem pozwu nie tamuje stronie dochodzenia naruszonego prawa podmiotowego drogą wniesienia nowego pozwu w sądzie właściwym. O. 8. II. 1935 C. I. 2821/34. — Zb. urz. poz. 389/35.

Ad art. 463, 526, 844 § 3 k. p. c. Powód na podstawie nakazu zapłaty, stanowiącego tytuł zabezpieczenia może żądać od komornika (sądu) wykonania zabezpieczenia dopiero po uzyskaniu klauzuli wykonalności; wybór sposobu zabezpieczenia należy do powoda, z obowiązkiem zachowania przepisów art. 851 i nast. kpc. — Niezbędne jest zaopatrzenie klauzulą wykonalności orzeczeń natychmiast wykonalnych z mocy samego prawa lub z mocy postanowienia sądu i to zarówno tych orzeczeń, które są tytułami egzekucyjnemi, jak i tych, które są tytułami zabezpieczenia. Uchwała całej Izby cywilnej S. N. z 23. II. 1935. C. Prez. 63/34. Przegl. Sąd. Nr. 3/36.

Ad art. 657 k. p. c. Zajęcie zabezpieczonych hipotecznie wierzytelności według art 647 kpc. dokonuje się na wniosek wierzyciela przez odpowiedni wpis do księgi hipotecznej. Wpis ten według miarodajnych przepisów § 13 ust. 2 i nast. ustawy hip. nastąpić może tylko w formie intabulacji lub prenotacji, nie zaś adnotacji O. C. II. 1401/34. — Prze. Not. nr. 1. z r. 1936.

Ad § 8 rozp. ces. z 10/12 1914 nr. 337 austr. Dz. p. p. Celem zaskarżenia umowy zawartej między dłużnikiem głównym a osobą trzecią, wierzyciel nie musi się wykazać niemożnością ściągnięcia swej wierzytelności od współdłużników, choćby solidarnie z dłużnikiem głównym odpowiedzialnych. O. 16. V. 1935. C. II. 103/35. — Zb. urz. 1935. poz. 458.

Ad art. 16 ustawy z 18/12 1919, poz. 7/20 Dz. U. Premja, wypłacana za pracę w godzinach nadliczbowych, nie może być niższa od wynagrodzenia należnego w myśl art. 16 cyt. ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu; wypłata przeto premji w wysokości mniejszej od tego wynagrodzenia za dodatkowe zajęcie w przypadku, gdy zmusza ono pracownika do pracy nietylko w godzinach normalnych, lecz i nadliczbowych, nie zwalnia pracodawcy od wypłaty wynagrodzenia za te ostatnie godziny. O. 10. I. 1935. C. I. 1502/34. — Zb. urz. 1935. poz. 427.

Ad art. 5 punkt 6 Rozp. z 24. XI. 1927. poz. 911 Dz. U. Z powołanego przepisu Rozp. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, stanowiącego, że pracownicy związków komunalnych, o ile mają zapewnione prawa do uposażenia emerytalnego niemniejszego, niż przewiduje rozporządzenie, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w Z. U. P. U. — nie wynika jeszcze, ażeby pracownik, który został ubezpieczony w Z. U. P. U. przez to tracił dobrodziejstwa, wypływające dla niego ze statutu emerytalnego pracowników związku komunalnego do odprawy, niezależnie od tego, czy odprawę tę uważać należy za rodzaj uposażenia emerytalnego, czy też za świadczenie odrębne. — O. 30. IV. 1935. C. I. 2780/34. Zb. urz. 1935. poz. 501.

Ad rozp. z 16. III. 1928 poz. 323 Dz. U. Zrzeczenie się przez pracownika wynagrodzenia za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia wzamian za rentę uczynione przed rozwiązaniem stosunku służbowego, jest ważne o ile umowa taka jest więcej korzystna dla pracownika. O. 28. III. 1935. C. I. 2318/34. — Głos sąd. Nr. 1/1936.

Ad art. 16 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu. (Dz. U. za rok 1930 p. 7.). Okoliczność, że zakład pracy jest czynny na mocy zezwolenia kompetentnych władz ponad 8-godzin dziennie, nie uprawnia jeszcze pracownika do dochodzenia wynagrodzenia za pracę nadliczbową, o ile nie uzyskał zezwolenia na tę pracę. O. 16. VI. 1935. C. II. 546/35. — Głos sąd. Nr. 2 z 1936 r.

Ad art. 1 prawa weksl. Przez przekroczenie sumy, odpowiadającej pierwotnemu stemplowi na wekslu nie wypełnionym, wypełnienie nie staje się bezprawne, ponieważ prawo wekslowe nie zalicza oznaczenia opłaty stemplowej do tekstu weksla, użycie zaś blankietu ze stemplem nie jest ograniczeniem odpowiedzialności wekslowej, która temu stemplowi odpowiada. O. C. I. 2279/34. Prz. Not. Nr. 1 z 1936 r.

Ad. art. 1 prawa weksl. O wykładni treści wekslu decyduje logiczne pojmowanie całości tekstu wekslu, a nie literalne znaczenie poszczególnych słów tekstu i zachowanie reguł gramatyki. — Nie można uznawać wekslu za nieważny spowodu błędów ortograficznych lub gramatycznych lub spowodu użycia niewłaściwego wyrazu lub niewłaściwej formy gramatycznej, jeżeli całość tekstu wekslu nie pozostawia wątpliwości, że jest on zgodny z przepisami prawa wekslowego i zwyczajami w obrocie wekslowym. O. 28. VI. 1935. C. III 231/34. Przegląd Pr. Handlowego. Nr. 1. z 1936 r.

Ad art. 26 do 86 pr. weksl. Nieważny jest protest skierowany przeciwko akceptantowi wekslu, umiejscowionego z wymienieniem osoby domicyljata. O. 18. VI. 1935. C. II. 510/35. Głos Sądow. Nr. 2/36.

Ad art. 21 ustawy o ochr. lok. w związku z art. 419 k. p. c. Ustalenie podstawowego komornego powinno być dokonane tylko w wyroku Jeżeli Sąd Grodzki, ustalając podstawowe komorne wydał oddzielne postanowienie, to postanowienie takie jako nie mające samodzielnego znaczenia, chociaż niezaskarżone, nieuprawomacnia się, a przeto nie może stanowić przeszkody do oparcia skargi apelacyjnej na niesłusznem ustaleniu w tym przedmiocie Sądu Grodzkiego. O. 22. V. 1935. C. I. 2696/34. Głos Sąd. 2/36.

Drukarnia Pospieszna w Krakowie, ul. Karmelicka 34 pod zarz. A. Lehrhafta.